

GAZETA

10 - Dziennik Białostocka

DZIENNIK ILUSTROWANY

Nic nie pomoże! Trzeba płacić! Ameryka nie odstąpi od terminu 15-go b.m. Anglja liczy na Roosevelta

LONDYN. 9.12. Nowa nota amerykańska podtrzymuje żądanie dokonania pełnej zapłaty w dniu 15 grudnia

oraz zapowiada zaproponowanie kongresowi utworzenie specjalnej komisji dla rozpatrzenia zagadnienia długów.

Nota nie wywołała już w Londynie najmniejszego wrażenia. Nikt nie spodziewał się zmiany stanowiska Ameryki i kół gospodarcze oswoiły się dostatecznie z faktem że 15-go grudnia Wielka Brytania dokona

zapłaty w złocie.

Co do zapowiedzi Hoovera. że przedłoży kongresowi wniosek w sprawie powołania do życia komisji która by rozpatrzyła kwestię długów, to zapowiedź ta nie wywołuje w Londynie żadnego zadowolenia.

Przeciwnie, w kołach międzynarodowych wyjaśniają że tego rodzaju krok Hoovera mógłby tylko utrudnić przyszłą sytuację albowiem związałyby ręce Rooseveltovi, pozostawiając decyzje co do długów obecne-

mu kongresowi, którego wrogie stanowisko wobec wszelkiej rewizji dane-

go stanu rzeczy jest znane.

Plan Roosevelta polega na tem, aby obecna zapłata

została dokonana

i żadne dalsze decyzje nie zapadły. Roosevelt, mając w ten sposób wolne ręce zwróciłby się z własnym planem do przyszłego kongresu, którego skład zapowiada możliwość okazania większego zrozumienia dla konieczności rewizji. W Londynie mają do Roosevelta więcej zaufania aniżeli do Hoovera i dlatego ewentualne wystąpienie Hoovera z propozycją do obecnego kongresu uważane byłoby raczej jako

utrudnienie sytuacji, a nie jej ułatwienie.

Zdecydowane stanowisko Japonii nieustępowania Lige Narodów

TOKIO. 9.12. — Tel. wł. — W piątek odbyło się pod przewodnictwem premiera Saito posiedzenie gabinetu, na którym minister spraw zagranicznych zdał sprawę z rokowań w Genewie. Oświadczył on, że polecił delegacji japońskiej, ażeby nie uznawała żadnych uchwał Ligi

Narodów, któreby się zwracały przeciwko państwu mandzurskiemu.

Minister wojny Araki żądał, aby Japonia wystąpiła z Ligi Narodów, gdyby Liga nie zaniechała swego oporu przeciw polityce japońskiej w Chinach.

Ucieczka z pod sztandaru Hitlera Sensacyjny rozłam w brunatnej armji

BERLIN. 9.12. — Jeden z głównych przywódców narodowo - socjalistycznych, przewodniczący rady gospodarczej stronnictwa nos. Gottfried Feder wystosował do Hitlera list, w którym podobnie jak Grzegorz Strasser prosi o

kilkutygodniowy urlop.

W liście tym Feder oświadcza, że zarządzane przez Hitlera rozwiązanie rady gospodarczo-politycznej stronnictwa narodowych socjalistów uważa za równoznaczne z wyrzuceniem się przez stronnictwo hitlerowskie najważniejszego celu, polegającego

na walce o chleb i pracę dla mas bezrobotnych.

Ten krok Hitlera — oświadcza Feder — pociągnąć musi

masową ucieczkę wyborców,

związanych z kół robotniczych. Demonstracyjne wystąpienia Strassera i Federa wywołały w kołach politycznych wielkie poruszenie.

W kuluarach parlamentarnych mówi się, że szereg czołowych przywódców stronnictwa narodowo - socjalistycznego jak dr. Frick, przywódca frakcji parlamentarnej, dr. Stoehr, b. wiceprezydent Reichstagu przyłączył się do Strassera.

Ważna zmiana

Reichstag uchwalił zastępstwo prezjenta Rzeszy

BERLIN. 9.12. — Reichstag, który zebrał się dziś o godzinie 11-ej obradować będzie do późnej nocy.

Z obfitego porządku obrad zawierającego m. in. głosowanie nad ustawą amnestyjną, przyjęto wniesiony przez narodowych socjalistów projekt ustawy o zastępstwie prezjenta Rzeszy. Według tego projektu, zastępca prezjenta Rzeszy będzie nie, jak dotąd, kanclerz lecz prezydent trybunału Rzeszy. Ustawa, która zmienia odpowiednio prze-

pisy konstytucji, uzyskała większość dwóch trzecich głosów.

W rutejszych kołach politycznych sądzą, że Reichstag po dziś szerszym posiedzeniu będzie odroczone do połowy stycznia.

Ujęcie sprawcy napadu na ambulaos pocztowy

SOSNOWIEC. 9.12. — Policja ujęła jednego ze sprawców

krwawego napadu na ambulaos pocztowy pod Wyszmontowem, pow. opatowski, gdzie po zamordowaniu poczytłona s. p. Romana Potockiego, Józefa Marcjaka i H. Kupfobłuma, bandyci zrabowali około 5 tys. zł.

Demonstracje antyreligijne z udziałem wojska

RYGA. (A.T.E.). 9.12. Związki bezbożników w Moskwie i Leningradzie urządzają w wigilję Bożego Narodzenia pochody maskowe i widowiska, ośmieszające obrządki religijne.

W pochodach bezbożników weźmie udział również wojsko.

Nowe wa'ki na Wschodzie Powstańcy chińscy atakuą

LONDYN. 9.12. — Na zachodnim odcinku kolei wschodnio - chińskiej, wybuchły nowe walki pomiędzy Charbinem a stacją Pograniczną

Powstańcy uszkodzili w kilku miejscach tor kolejowy.

Wojskowe władze japońskie wysłały dwie eskadry samolotów przeciwko powstańcom.

Gdynia portem importowym Czechosłowacji

KRÓLEWIEC. 9.12. — „Kösligsberger Hartungsche Zeitung“ w dziele gospodarczym donosi, że dzięki staraniom polskim udało się przeciągnąć do Odwini transporty bawełny dla Czechosłowacji oraz transporty surowców dla wielkich fabryk obuwniczych „Bata“

Ustalono, że zrabowaną korespondencję i przesyłki pocztowe, bandyci utopili w rzece, z której policja wyłowila je, pieniądze zaś podzielił się.

Aresztowany bandyta podał, że nazywał się Maj, ustalono jednak, że schwytanym jest Jan Przydatek, który za rabunek i napad został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia i odbywał karę w Sieradzu, skąd udało mu się zbiec.

Bandyta nie chce ujawnić pozostałych sprawców napadu, na których tropie jest już policja.

Sejm będzie nas kosztował 6.177.713 zł. Pierwsze obrady komisji budżetowej

Obrady komisji budżetowej Sejmu rozpoczęły się wczoraj od rozpatrzenia wniosku klubu narodowego, domagającego się złożenia przez rząd w przeciągu 4 tygodni wykazu obciążenia skarbu państwa z tytułu zamówień na poczet przyszłych budżetów. Wniosek ten uzasadniał pos. Rybarski.

Przewodniczący pos. Byrka zaproponował zwrócić się do referenta generalnego pos. Miedzińskiego o zreferowanie tego wniosku w niedługim czasie.

W czasie dyskusji pos. Miedziński wyjaśnił, że nie widzi możliwości uwzględnienia wniosku kl. narodowego gdyż referat generalny nie jest generalną analizą pozycji, lecz referatem ustawy skarbowej, straszczącym dyskusję i przedstawieniem stanowiska władzy.

Mógłbym — mówi pos. Miedziński — szyć jedną, mianowicie zwrócić uwagę, by Rząd przedkładając następny preliminarz starał się w miarę możliwości zyskać to uwzględnić, ale nie można żądać, aby zadość temu wnioskowi uczynił w ciągu 4 tygodni, gdyż jest to fizyczna niemożliwością i zgrozy się zastrzegam, że jako generalny referent takiego wniosku stawiącym nie mógł.

W głosowaniu wniosek odrzucono 14 głosami przeciw 12. W związku z tem pos. Rybarski zrzekł się referatu w swoim wniosku na plenum Sejmu, którego podjął się pos. Byrka.

BUDŻET SEJMU
Następnie komisja przystąpiła do rozpatrzenia budżetu Sejmu. Budżet ten, który zamyka się w wy-

datkach suma 6.177.713 zł, referował bez zmian pos. Czernichowski (B. B.).

Pos. Kordecki (Kl. Nar.) poruszył sprawę zwolnienia z biura Sejmu p. Miniewskiej, nadając tej dymisji to polityczne.

Pos. Polakiewicz (B. B.) stwierdził w odpowiedzi, że zna cały trybunał na plenum Sejmu i może pozytywnie oświadczył, że 12 posłów z BBWR potwierdziło, iż okrzyk pos. Kawockiego, z law Kl. Nar. brzmiał inaczej, aniżeli został zanotowany przez stenografującą wówczas p. Miniewską.

Dyrektor biura Sejmu p. Dziadosz wyjaśnił, że p. Miniewska została zwolniona dekretem Marszałka Sejmu na podstawie ujemnej opinii dyrektora biura. Nie kwestionuje — powiada dyr. Dziadosz — jej kwalifikacji w dziedzinie stenografii czy znajomości języków, ale stwierdzam, że pozostałyby do życzenia jej kwalifikacje jako urzędniczki państwowej, którego musi obowiązywać dyscyplina i lojalność wobec władzy przełożonej.

Ponieważ na tem tle wywiązała się dłuższa dyskusja, pos. Byrka oświadczył, iż nie dopuści do dalszych rozmów na temat zwalniania urzędników, a zwłaszcza zwolnienia p. Miniewskiej, która nie stanowi żadnej pozycji budżetowej.

Na to pos. Trampczyński oświadczył, że nie chodzi tu o p. Miniewską, lecz o system rządowy, który m. in. jest reprezentowany i przez dyrektora biura Sejmu, a który strzeżać w haśle: skarby państwa tylko dla sanacji.

Na tem zakończono dyskusję nad budżetem Sejmu.

Z kolei rozpatrzone budżet Senatu, referowany również przez pos. Czernichowskiego.

Dłuższą dyskusję wywołała kwota 10 tys. zł. przeznaczona na wynagrodzenie dla rzeczoznawców, powołanych w celu kodyfikacji projektów, wpływających do Senatu. Pos. Rozmarin (Kolo Żyd.) oświadczył, że ta funkcja należy właśnie do senatorów, a pos. Kordecki uważa te mowacje za zbędną, gdyż nie widzi w życiu Senatu żadnej twórczości kodyfikacyjnej.

Dyrektor biura Senatu p. Piasecki stwierdził, że powoływanie rzeczoznawców przewiduje regulamin i na tej podstawie marszałek zamierza podnieść poziom prac Senatu.

Na tem posiedzenie komisji zamknięto, następnie odbyło się w środe, 14 b. m. o godz. 10 min. 30 rano. Na porządku dziennym budżety: Prezydenta Rzplitej i Najw. Izby Kontroli.

W walce o tani prąd Kalisz zwyciężył
KALISZ, 9.12. Kaliszcy abonent prądu elektrycznego odnieśli w walce o tani prąd sukces.

Na wczorajszym posiedzeniu magistratu uchwalono nie akceptować ogólnej obniżki ceny prądu o 10 proc., lecz zastosować t. zw. taryfę blokową, przy której cena w miarę zużycia większej ilości prądu jest niższa.

Ażby nie skrzywdzić ubogich mieszkańców, postanowiono ma- sto podzielić na kilka rejonów i w stosunku do siły materialnej ich mieszkańców stosować nowe stawki.

Jeszcze o inwalidach... 30-złotowe diety panów z zarządu i skrajna nędza szeregowców

Uderz w stół — a nożyce się odezwą! Wcześniej czy później — ale odezwą się napewno! Tym razem odezwą się nawet przedzi, niż przypuszczaliśmy.

W n-rze niedzielnym (z dn. 4 grudnia) zamieściliśmy artykuł p. t. „Panowie z zarządu — nie jesteście bez winy. Jeszcze o głodzących inwalidach”. Uplynęło parę dni — i oto wczoraj w jednym z dzienników czytamy sążniste wywody p. posła Karkoszk, prezesa Związku Inwalidów Wołennych R. P.

Okazuje się ze słów pana prezesa, że nie przyrzekł on bynajmniej głodującym inwalidom po 6 zł. zapomogi dziennej aż do czasu uzyskania pracy, co się zaś tyczy tej obietnicy dostarczenia im pracy, to p. prezes czynił pewne zabiegi w ministerstwach i do dn. 10 grudnia b. r. instytucje rządowe przyrzekły mu dostarczyć listę możliwości zatrudnienia inwalidów, wtedy zaś będzie mógł zorientować się w ilości ewentualnych wolnych posad.

No dobrze... Przyjmujemy to do wiadomości.

A jak się przedstawia sprawa z budżetem Związku, co do którego stwierdziliśmy, że zawiera zbyt nędzne sumy na zapomogi w porównaniu do innych wydatków?

Pan prezes wyjaśnia tę sprawę we wspomnianym wywodzie bardzo szczegółowo.

I czegoż się dowiadujemy? Ze z ogólnej sumy wydatków Związku w kwocie 643.665 zł. 84 gr. w roku ubiegłym, wydrukowano „aż” 311.102 zł. 89 gr. na zapomog, subwencje i t. p. Czegoż więc dowodzi pan prezes? Tego, że na najistotniejsze cele Związku wydano mniej niż połowę posiadanych pieniędzy, większa zaś „poszła sobie” na inne rzeczy...

Dodajmy tu odrazu, żeby nie było żadnych niedomagań, że fundusze, jakimi rozporządza Związek Inwalidów, składają się przede wszystkim z składek członkowskich i wpływów z różnych imprez dochodowych, organizowanych przez Związek.

Odnośny ranne mogą się jeszcze gorzej zaznaczyć, przyniosąc nam jakieś rozczarowania lub też nieporozumienia z osobami pki odmiennej — co później ustąpi.

A więc w miarę podnoszenia się słobca nad horyzontem — sytuacja będzie się poprawiać. Trzeba jednak podkreślić, że koła godz. 13-ej możemy przyzywać znowu gorzkie nastroje w związku z drobnymi niepowodzeniami, co jednak później przejdzie bez śladu.

Godziny późniejsze sprzyjały również ekspansji towarzyskiej i unyslowiel. Wcześniej zatem zapowiada się pomysłnie i może nam przynieść interesujące przeżycia i nowe wydarzenia.

w których udział bierze całe społeczeństwo. Powtarzamy teraz słowa p. Karkoszki:

Centralne organizacje samorządu terytorjalnego, a mianowicie Związek miast, Związek powiatów i Związek gmin wiejskich wystosowały do p. prezesa rady ministrów wspólny memoriał w sprawie rządowych projektów ustaw o powszechnym obywatelskim podatku komunalnym i o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich.

Związki komunalne, jak wiadomo, uginają się pod ciężarem wydatków na opiekę społeczną i leczenie ubogich, wchodzących w zakres ustawowych obowiązków samorządu.

Powyższe projekty ustaw zmierzają do zapewnienia związkom komunalnym nowego źródła dochodów na pokrycie tych wydatków.

Wypowiadając się zasadniczo za obydwojema projektami ustawowymi i deklarując gotowość lojalnej współpracy z czynnikami rządowymi, centralne organizacje samorządu terytorjalnego proszą we wspomnianym memoriale o zanie-

...te nieszczęsne 6 zł. dziennej zapomogi, która małem rze kono przyrzec bezrobotnym inwalidom...

Samorzady w obronie swych finansów domagają się zwolnienia Państwowej Rady samorządowej

chaniu na pewien dłuższy okres czasu wprowadzania jakichkolwiek zmian w dotychczasowym ustawodawstwie, które zwiększyłyby zadania i czynności samorządu, bądź też zmniejszyły w dalszym ciągu jego uprawnienia finansowe.

Ostatnio, jak wiadomo, nałożono na związki komunalne obowiązek dostarczania mieszkań nauczycielom szkół powszechnych i przekazaniu władzom skarbowym egzekucję administracyjną, wykonywaną na dotychczas przez organy samorządu.

Autorzy memoriału wskazują, że usuwanie trudności finansowych skarbu państwa z jednoczesnym zwiększaniem trudności związków komunalnych nie prowadzi do uporządkowania gospodarki publicznej w której związki komunalne odgrywają poważną rolę.

W końcu autorzy memoriału wy powiadają się za możliwie rychłym zwolnieniem Państwowej rady samorządowej.

Centralne organizacje samorządu terytorjalnego, a mianowicie Związek miast, Związek powiatów i Związek gmin wiejskich wystosowały do p. prezesa rady ministrów wspólny memoriał w sprawie rządowych projektów ustaw o powszechnym obywatelskim podatku komunalnym i o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich.

Związki komunalne, jak wiadomo, uginają się pod ciężarem wydatków na opiekę społeczną i leczenie ubogich, wchodzących w zakres ustawowych obowiązków samorządu.

Powyższe projekty ustaw zmierzają do zapewnienia związkom komunalnym nowego źródła dochodów na pokrycie tych wydatków.

Wypowiadając się zasadniczo za obydwojema projektami ustawowymi i deklarując gotowość lojalnej współpracy z czynnikami rządowymi, centralne organizacje samorządu terytorjalnego proszą we wspomnianym memoriale o zanie-

...te nieszczęsne 6 zł. dziennej zapomogi, która małem rze kono przyrzec bezrobotnym inwalidom...

Ograniczona dobroczynność Mag strackie nożyce kroją...

Obywatelski komitet pomocy społecznej w Warszawie projektuje wydać dorocznym zwycięzcom paczki żywnościowe dla biednych, z okazji świąt Bożego Narodzenia. Każda z takich paczek zawierać ma 100 gramów cukru 400 gr. kielbasy, 1 struclę i 1 śledzia, ogólny zaś koszt wyniesie 29.061 zł. 50 gr.

Komitet dożywia także ubogich miejskich i wobec tego, że paczki te i im będą wręczone — zwrócił się do magistratu o asygnowanie na ten cel — 15.000 złotych.

Tymczasem Wydział opieki społecznej magistratu przyznał Komitetowi tylko 5000 zł. z kredytu na ten cel przewidzianego, tak że piękna akcja dobroczynna będzie musiała być odpowiednio ograniczona.

Obywatelski komitet pomocy społecznej w Warszawie projektuje wydać dorocznym zwycięzcom paczki żywnościowe dla biednych, z okazji świąt Bożego Narodzenia. Każda z takich paczek zawierać ma 100 gramów cukru 400 gr. kielbasy, 1 struclę i 1 śledzia, ogólny zaś koszt wyniesie 29.061 zł. 50 gr.

Komitet dożywia także ubogich miejskich i wobec tego, że paczki te i im będą wręczone — zwrócił się do magistratu o asygnowanie na ten cel — 15.000 złotych.

Tymczasem Wydział opieki społecznej magistratu przyznał Komitetowi tylko 5000 zł. z kredytu na ten cel przewidzianego, tak że piękna akcja dobroczynna będzie musiała być odpowiednio ograniczona.

Serce granatowego automatu

Czytamy: „W szeregach korpusu policji państwowej, stykającej się najbardziej z nędzą i niedostatkami wśród bezrobotnych, powstała myśl zorganizowania akcji dożywiania dzieci rodzin pozostających bez pracy...”

Czytamy: „W miejscowościach, w których istnieje kuchnia dla szeregowych policji, przyjmuje się pewną ilość dzieci na obłady. W miejscowościach, w których nie ma tego rodzaju kuchni, olicerowie i szeregowi policji opodatkowują się dobrowolnie i w prywatnych ludobójnych zamawiają po kilka obiadów dziennie dla dzieci bezrobotnych...”

Opodatkowują się dobrowolnie, bo „stykają się najbardziej z nędzą i niedostatkami”...

Dała jest w swych kuchniach te srogie chłopcy w granatowych mundurach, te automaty poruszające się tylko „przepisowo”, te twarde serca, dla których nie ma istnieć poza „służbą, prawem i regulaminem”...

Karmią dzieci ze swych głodowych zarobków, bo rozumieją co to głód. Dała ciałem sercem i nie czekała nawet na bógzapłać, lecz...

Lecz mają pełne prawo oczekiwać, że za ich przykładem pójdą inne organizmy społeczne, państwowe i samorządowe. Mają prawo! Oczekują i wierzą, że nauka dana przez nich nie pójdzie w las. Dzieci jest dużo. Wystarczy dla wszystkich. Więc? Przykładem serca „granatowego automatu”

A teraz inne słowa p. prezesa: „Diety 30-złotowe pobierają je dymie (!!!) członkowie Wydziału Wykonawczego i Rady Główniej, zamieszkałej poza Warszawą a przybyli do stolicy na posiedzenie...”

Doprawdy, uszom własnym wierzyć się nie chce!

Co znaczy to „jedynie”? I te 30 złotych dziennie!...

Czy pan prezes inwalidów nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest dzisiaj 30 złotych?

Trzydzieści złotych diety dziennej za udział w jakimś posiedzeniu? — Ależ to suma, za którą duża część członków Związku — inwalidów, przeżyć musi parę tygodni, a nierzadko cały miesiąc.

Hojną ręką wydane 30 zł. dziennej diety dla wszystkich uczestników posiedzenia „z poza Warszawy”...

Z jakich pieniędzy? Z groszowych składek inwalidów, z groszowych ofiar publicznych i innych, przez społeczeństwo finansowanych. 30 złotych dziennie.

I to pan prezes uważa za zupełnie słuszną i usprawiedliwioną wydatk?

My co? tego mamy inny pogląd. Sądzymy, że ogół inwalidów, ciężko borykających się dziś z wielkością wójsem, również podziela nasze zastrzeżenia.

Między bowiem inwalidami, żyjącym z kilkudziesięciozłotowej renty miesięcznej a „prezesem”, dla którego nie robi różnicy wydatkowanie 30 zł. dziennie za posiedzenie dla imiego „prezesa” czy „wiceprezesa” — jest tak wielka przepaść, że — obawiamy się! — nie zdoła przetrwać takt przetrwać mostu porozumienia...

Szefowie bezpieczeństwa obrad w Warszawie

W ministerstwie spraw wewnętrznych rozpoczęła wczoraj obrady dwudniowy zjazd naczelników wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa.

Zjazd omawia ważne sprawy związane z ostatnimi wydarzeniami w miastach, które posiadają wyższe uczelnie, nową ustawę o stowarzyszeniach i t. d. wiceministerowie i dyrektorzy departamentów.

Pogoda

Zachmurzenie zmienne, miejscami możliwy przelotny śnieg, w górach umiarkowany, słabe wiatry północno-zachodnie. Noca umiarkowany, w dzień lekki mróz.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

ROZDZIAŁ XXII.

Po obfitem śniadaniu gościnnie gospodarz przyrzucił kawę na sposób arabski. Była gęsta i słodka, ale doskonała w smaku. Zakrapiając ją likierem i rozkoszując się cygarem, gawędzili przyjaciele w trójkę, to jest Baltazar Szafran, Rafał Królik i „bożek płodności”.

Nie puszczając przyjaciela do głosu, Rafał opowiadał właśnie o ich afrykańskich przygodach, aż doszedł w końcu do opisu wczorajszej uczy w obozie pielgrzymujących kobiet.

— He ich mogło być razem? — zainteresował się „bożek”.

— Po ja wiem.

— No, tak na oko sądząc... Ze dwadzieścia?

— O, znacznie więcej! Co najmniej setka.

— Allah Akbar! Aż sto?!

— Mój przyjaciel przesadza normalnie o 90%, — wtrącił Baltazar Szafran, — ale tym razem wyjątkowo nie żeknął.

— Ladna historia! — westchnął „bożek” — gospodarz.

— Powinien się pan cieszyć, że jego przedsiębiorstwo tak się pięknie rozwija.

— Zapewne, panie Rafale. Zapewne. Tylko dlaczego one mi się wszystkie równocześnie na kark ciska, zwane?

— Dlatego, przypuszczam, że pojedynczo lekkałyby się zapuszczać w okolice, zamieszkałe przez „ducha”. A jeśli nawet muszą pojedynczo wracać do grotu, to dodaje im otuchy świadomość, że tuż w pobliżu czeka na swoją kolejkę cała gromada potentek...

— Hm, hm, sto niewiast, powiadacie... Hala! Mam święty pomysł! — krzyknął nagle i przedewszystkiem napenił kieliszki.

— Kapitałny pomysł!

— Na stół z nim, — pozwolił Rafał tak skawie.

— Wy dwaj musicie mi pomóc!

— W udzieleniu audjencji pielgrzymom płci żeńskiej?

— No chyba, że nie meskie!

— Dobrze, — przystał Rafał. — Moge się poświęcić.

Lecz Baltazar Szafran miał skrupuły. Uważał, że jeżeli ex-student arabski zeruje na łatwości swoich zabobonnych rodaków, to nie powód jeszcze, aby oni, Europejczycy z krwi i kości brali udział w tych oszukańczych praktykach, krzywdzących biednych, ciemnych tubylców.

— Krzywdzących?! — zaprotestował Rafał. — Uszlachetnijcie ich rasę, wyświadczy im prawdziwe dobrodziejstwo, mój drogi. Zresztą oni wierzą święcie, że ich małżonki wchodzi w kontakt z Duchem Płodności. Z Duchem! Za zaszczyt to sobie poczytują, bo w przeciwnym razie czyżby sami przyprowadzali swoje niewiasty do tej jaskini?!

Rozmawiali po polsku, a ex-akademik przerosił wzrok z jednego na drugiego. Wreszcie zwrócił się do Rafała.

— Pański przyjaciel nie chce, — domyślił się.

— Powiedz mu, Rafciu, że nie chcę stanowczo!

— Sam mu to powiedzi! — obruszył się Rafał, który po takim śniadaniu, po tak wyśmienitej kawie, i po takich cygarach, nie był zdolny czerogokolwiek odmówić sympatycznemu gospodarzowi. — Ja się nie chcę temu narażać. Sam gadaj.

— Dobrze, powiem... — Tyłko tego, widzisz, Rafciu, jakby to było po francusku: „Oświadczam panu zgóry i bez ogródek, że nie chcę”?

Rafał nakrył powiekami szelmowski błysk oczu, potem nachylił się do ucha Baltazara i szeptem przetłumaczył mu to zdanie dosłownie.

Baltazar sknął głową, powstał, zwrócił się do gospodarza i powtórzył głośno, stanowczo, uroczysto:

— Alors, monsieur, ... je vous dis de la montagne et sans jardins, que je ne veux pas!!!

Na takie dictum Arabowi cygaro wypadło z ust i chlupnęło w kawę...

Popołudniu Baltazar dał się przecieżyć „namówić do grzechu”. Ex-student przelamał jego opór uroczystą obietnicą, że będzie wypytywał każdą swoją „pacjentkę”, czy nie słyszała przed pół roku temu wywieziono białą dziewczynę, porwaną w Casablance. Ale wzmian za to „monsieur Szafran” musi mu na dzisiaj ofiarować swoją „współpracę”, boć nec Hercules contra plures...

— Proszę nie zapominać, że tych bab ciągnie tu setki!

— Czyli, że na każdego z nas, — zawołał Rafał, zacierając dłonie radośnie, — wypada po 33 kobiety i jedna trzecia! To lubię, panowie. To lubię... Nie wiem, jak u was sprawy stoją, ale że w przyszłym roku załadujemy Afryki zwięzszy się o trzydziestu trzech obywateli, za to ręczę. I pomyśleć, — rozczulił się nagle, — że żadnego z tych dzieciątek nie będę mógł przyniść do ojcowskiej piersi, że żadne z nich nie zakwili: „Tata!” na moim tonie, że żadne z nich nie odziedziczy po mnie imienia „Rafałek”!

Już w południe nabożne niewiasty zaczęły się gromadzić przed grotami, lecz ex-student, mając zapewnioną współpracę dwóch wagabundów, nie spieszył się. Dopiero o zachodzie słońca wymiósł ze skrytki ogromną tubę od gramofonu i, stojąc w ciemnym ganeczku wiodącym na galerię, obwieścił w kilku językach wołę „Ducha Płodności”!

— Wchodzić do jaskini po trzy! ... Dopóki pierwsza trójka nie wyjdzie, następnej trójce wchodzić nie wolno, i tak dalej! ... Dary, jakieście mi przyniosły, składać w głównej grocie pod ścianami! ... Potem każda trójka ma się rozdzielić; jedna niewiasta pójdzie prosto, druga w prawo, trzecia w lewo! ... Tak nakazuje wam ja, Dalszy ciąg jutro.

Duch Płodności!... Która złamie nakaz, umrze śmiercią nagłą!!!

Tubalny głos unikił już dawno, a zabobonne kobiety wciąż jeszcze leżały na ziemi, rozplaszczając sobie nosy w pokornym pokłonie. Wreszcie pierwsza trójka podniosła się, pozbierała dary dla „ducha” i na trzęsących się nogach wkroczyła do jaskini. Ciemno tu było, dopiero w głębi migotało jakieś światełko, padające jak gdyby z boku.

— Bliżej, bogobożne patniczki, — zabrzmiał gdzieś nieopodal niski bas, na dźwięk którego aż przysiadły ze strachu. — Bliżej powiadam.

Trzymając się za ręce, poszły dalej, skręciły w prawo i znalazły się w tym samym wschodnim salonie, do którego dzień rano wkroczył Baltazar Szafran, przywołany przez Rafała Królika. Weszły tam i nagle oślepiło je ośniewające białe światło.

— Stać! Nie lekajcie się. Odsłońcie twarz! — dyrygował pomysłowy ex-student, stojąc poza kotarą, skąd przez małeńki otworek obserwował przybyłe. — Ty najwyższa pójdziesz w lewo. — Ołbrzymią babę przeznaczył Szafranowi, który był okazałą „tyką chmielową”, jak go Rafał chętnie nazywał. — Ty środkowa zostań tutaj. — Dla siebie, oczywiście, wybrał najmniejszą.

wo. No, przedzi, guzdrało!

Pierwsza, czyli owa herod-baba urosła dywanik, zakrywający mniej więcej do połowy wąskie przejście w skądś ścianie, wiodące do grotu, która zazwyczaj służyła ex-studentowi za sypialnię, o ile wichler pustynny nie pozwalał mu spędzić nocy pod gołym niebem, na owej galerii-ce. Weszła tam i wpadła w objęcia Baltazara Szafrana.

Najmłodsza i najprzystojniejsza z pierwszej trójki ofiar zabobonu postąpiła kilka kroków naprzód, ukłękła i pogrążyła się w modlitwie. Z rezygnacją czekała dalszych poleceń niewiedzialnego „ducha”.

Lecz trzecia niewiasta nie była tak posłuszna, jak jej dwie towarzyszki. Ukryty za kotarą student musiał z pięć razy powtórzyć swój rozkaz, zanim wreszcie zdecydowała się przejść w prawo, do bocznej grotu, odgrywanej w mieszkaniu „ducha płodności” rolę spiżarni.

A wchodząc tam, wybuchnęła tak niesamowitym śmiechem, że wzdrzygnął się zarówno strachliwy Rafał Królik, jak i tamci dwaj, oraz ich wybranki.

Bowiem tą trzecią była Hatmar z wioski La Malga pod Tunisem. A Hatmar, żona Tahata była obłąkana, i za chwile miało się stać to, czego żaden z tych trzech sympatycznych drapichrustów nie przewidywał.

Dla jednego z nich ta maskarada, tak wesoło rozpoczęta, miała się skończyć bardzo smutnie...

Dalszy ciąg jutro.

Dwa „zakłady” po dwu stronach muru Przełożona i jej piętnaście pensjonarek

— Panienci, ustaw się rzędem! Tak! A teraz chóralnie „dobranoc!”

— Dobranoc!

— A teraz zgasić światło!

Zgasła lampo elektryczna, wisząca u sufitu sypialni wykwiwintnego pensjonatu dla młodych dziewcząt w jednej z cichych i eleganckich dzielnic Paryża. Panienci z „dobrych domów”, a było ich w tym zakładzie kilkadziesiąt od 14 do 18 lat, przestały natychmiast rozmawiać. W szkole panował bowiem surowy rygor. Przełożona zakładu, pani Dupperier, była osobą niezłomnych zasad i nie dopuszczała do żadnych wykroczeń.

Zakład znajdował się w dużym ogrodzie, otoczonym wysokim murem. Po drugiej stronie muru rozciągał się drugi, podobny do tego ogród, a w nim piękna willa. Okna tej willi jarzyły się aż do rana jaskrawym blaskiem, przed brama zajeżdżały, skrzyjąc zlekka oponami na żwirze, wytworne samochody; z wnętrza domu dobiegały wesołe, niekiedy pijackie okrzyki, dźwięki tanecznej muzyki, głosy kobiety.

Ten dom nie mógł mieć przecież nic wspólnego z cichym domem sąsiadów, w którego oknach gasło światło już o dziewiątej wieczorem i w którego ogrodzie spacerowały grzeszne parymi: gładko uczesane i zapięte skromnie pod szyję pensjonarki.

A jednak... Mieszkaniec jednego z domów, leżących przy murze, który dzielił liczki widział niemal każdego wieczora z okien swego mieszkania nie zwykły widok.

Oto z usłonegą w mrokach nocny dom szkoły wychodziło kilkanaście zrecnych kobiecych postaci. Przebiegały one przez ogród, wspiwały się na wysoki mur, dzie-

lacy dwa domy, przesadzały lekko ów mur i po chwili znikwały w głębi drugiego domu, jaskrawo oświetlonego.

Sąsiad zawiadomił o tej niezwy-

kłej obserwacji przełożona szkoły, panią Dupperier. Ta rozpaczała, miała ręce i obiecała „rozprawić się” z dziewczętami.

Ale co upływie paru dni, sąsiad

przekonał się, że nic się nie zmieniło.

Raz zaobserwowany skandal nie dał się już dłużej ukrywać.

Wybuchnął z całą siłą. Prasa paryska zaczęła pisać o skandalu „dwa zakładów”, jak te sprawy przezwano; rodzice w panice odbierali dziewczęta ze szkoły.

Wreszcie zajął się tem prokurator. Pani Dupperier i jej 15 pupilek stanęły przed sądem.

Sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Sala sądu słyszała skandaliczne szczegóły z życia owych „dziewczynek w mur durkach”.

Główną winowiczką okazała się „surowa” przełożona, która, jak stwierdzono, miała tajny układ z „zakładem” sąsiadów.

Dziewczęta wróciły do domów rodzicielskich, a właścicielka szkoły powędrowała do więzienia.

Jak niegdyś o Homera... Sprzeczą się o... Chevaliera

Gazety francuskie doniosły, że pewne miasto hiszpańskie rości sobie pretensję do tego, iż jest miastem rodzinnym Maurice'a Chevaliera. Miastem tem jest Eljica w Andaluzji. Mieszkańcy Eljicy twierdzą, że mieszkał tam niegdyś pewien młodzieniec, Manuel Mora Carmona. Pewnego dnia wymigrował zagranicę i zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej. Potem stamtąd dezertował. Jedynie matka jego, która przeniosła się do Sewilli, utrzy-

mywała z nim kontakt i ona to zwierniała się w tajemnicy przyjaciółkom, że Manuel a Maurice Chevalier to jedna osoba...

Siedem miast greckich sprzeczało się o to, że wydały Homera. Teraz dwa kraje Europy. Bo Francuzi nie ustępują i twierdzą uparcie, iż Chevalier jest czystej krwi Paryżaninem, synem krawcy z Montmartru. Zdaje się, że to oni mają słuszość!

20 milionów za powiedzenie nazwiska Niezwykłe spotkanie na ulicy

— Zatrzymaj się na chwilę, mój mały.

Jakiś obcy meski głos rozbrzmiał tuż nad uchem 12-letniego Jacka Stima, który właśnie wracał ze szkoły do domu.

Chłopak obejrzał się nieufnie. Tyle razy mówiono mu w domu, by nie rozmawiał na ulicy z obcymi ludźmi. Wiec, choć ten, kto go zaczepił, był starszym elegancko ubranym panem, którego zatroska-

na twarz i dziwnie dobre niebieskie oczy wzbudziły ogromne zaufanie, mały Jack gwizdnął przez zęby i poraźniony tornister na plecach, już chciał biec dalej, gdy nieznajomy poważnym głosem dodał:

— Nie chce od ciebie nic, mój mały. Powiedz mi tylko, jak się nazywasz i gdzie mieszkasz, a potem możesz pójść sobie dalej.

— Jack Stim! — krzyknął na od-

Czy to pan, czy pański brat? Profesorowi Piccard donieśli słowa!

Sława bywa uciążliwa!

Profesor Piccard, znajdując się obecnie w Paryżu, odczuwa ten fakt boleśnie na własnej skórze. Każda godzina dnia zajmuje mu baletki ku jego czci, przemówienia, wywiady dziennikarskie.

Dwumetrowej wysokości profesor, którego ulubionym ruchem jest zakładanie rak na plecy zaniebany, w przekreślonym krawacie, cierpi ogromnie z powodu owych oficjalnych uroczystości.

Lękiem przejmują go, zwłaszcza, myśl o tem, jakie „przyjemności” czekała go w Ameryce, dokąd się za parę tygodni wybiera.

— Czy pan wie — zwierzył się

jednemu z dziennikarzy — że noszę się poważnie z pewną myślą, zacierpienia, być może, z sensacyjnej powieści: „Powieść nie może, jak Greta Garbo zjawić się w N. Yorku inkognito w peruce i przyprawiona broda, więc zamierzam zrobić co innego. Chcę zabrać do Ameryki mego brata bliźniaka, Jana Piccard, by mógł mnie „zaświadczyć” na niektórych uroczystościach.

Dziennikarz po tej rozmowie ma wątpliwości, czy ten, z którym mówił, był Augustem Piccardem, a nie Janem, jego bratem.

Stanowczo profesor Piccard zrobił błąd, zwierając się publicznie ze swych zamiarów...

Precz z czarną melancholją! Pada na nią światło w edzy

Pewien wybitny biolog wiedeński zrobił doniosły wynalazek w

dziedzinie leczenia melancholji. Odkrył, mianowicie, że we krwi naszej znajduje się barwnik, zwany hemato-parfirin... i ten barwnik czyni organizm w szczególności sposob wrażliwy na światło.

Biolog robił doświadczenia ze zwierzętami i spostrzegł, że zwierzęta naświetlane po zastrzyku tego barwnika, stają się żywsze, ruchliwsze, mają większy apetyt i są weselsze.

Próby z ludźmi powiodły się również dobrze.

Przy leczeniu melancholji stosują też promienie ultrafioletowe,

W eści g eldowe

Banknoty							
Dol. St. Zjedn.	8,92.75.						
Metale							
Dolar zł.	8,9.5. Rub. zł.	4.6. Rub.					
Sr. bilon ros.	0.55.						
Dewizy							
Berlin	212.15; Gdańsk	173.25; Belgja					
123.75; Holandia	358.8; Londyn	28.71;					
N. Jork	8,92.5; Paryż	34.86; Praga					
26.42; Sztokholm	157.5; Szwajcaria	171.7;					
Włochy	45.8; Czerwoniec	1.25.					
Papierzy lokacyjne							
3 proc. poz. bud.	38.7; Dolarówka	52;					
5 proc. poz. konw.	41; 10 proc. poz. kol.	102; 6 proc. poz. dol.	57.5;				
7 proc. poz. stab.	54.25; 4 proc. poz. mw.	98.75 (serje 105);					
Akcie							
Bank Polski	88; Lipop	11.5; Modrze	tów	2.25; Starachowice	7.5; Haber-	busch	33.5.

Policia nasza żywi głodne dz eci

W szeregach korpusu policji państwowej, stykającej się najbardziej z needą i niedostatkami wśród bezrobotnych, powstała myśl zorganizowania akcji dożywiania dzieci rodzin, pozostających bez pracy.

W miejscowościach, w których istnieją kuchnie dla szeregowych policji, przyjmuje się pewną ilość dzieci na obady. W miejscowościach, w których niema tego rodzaju kuchni, oficerowie

i szeregowi policji opodatkowują się dobrowolnie drobną kwotą i w prywatnych jadłodajniach zamawiają po kilka obiadów dziennie dla dzieci bezrobotnych.

Akcja ta przybrała najszerze rozmiały w województwie łódzkim, w szczególności zaś w samej Łodzi, w Pabianicach, oraz w powiatach łódzkim i łaskim.

czepkę chłopak... i już go nie było.

Mały Jack natychmiast zapomniał o całym tem zdarzeniu i nawet nie odpowiedział o niemu w domu. Cóż bowiem, może być ciekawego w fakcie, że obcy pan spytał go na ulicy o adres i nazwisko.

Upłynęło parę dni.

Da mieszkania państwa Stimów, rodziców Jacka, zadzwonił listonosz. Przyniósł list polecony i ona trzony wieloma pieczęciami, adresowany do malca.

List pochodził od jednego z rejentów nowojorskich i wzywał do stawienia się w jego kancelarji.

Zdumiony ojciec Jacka udał się tam wraz z synem.

Rejent dał im do przeczytania list, podpisaný kółkiem nieznanem nazwiskiem: „Jeffer Smith”.

List ten brzmiał tak:

„Szanowny panie rejenecie! Nie chce i nie może już żyć. Mimo wielkich bogactw jakie posiadam, życie wywada mi się straszne. Postanowiłem popelnic samobójstwo. Nie posadam bliskich krewnych, ani przyjaciół. Dalekim zaś krewnym nie zamierzam zapisywać mego olbrzymiego majątku. Wobec tego, postanowiłem, że wwyde na ulicy i spotam pierwszego napotkanego przechodnia o nazwisku i jemu zapiszę majątek. Zrobilem tak. Trzeci przechodni — nic mi nie odpowiedział. Pierwszym, który odzwia dział na pytanie był mały uczeń, wracający ze szkoły.

Jemu to, Jackowi Stimowi, lat 12 zapisuję mój majątek w sumie 20 milionów dolarów”.

Fantazja zdunzonego milionera jest istotnie, w stu procentach amerykańska.

Ogłoszenie wyroku w procesie „Warrantu”

Zapowiedź ogłoszenia wyroku w procesie o podpalenie magazynu „Warrantu” ściągająca do sądu okręgowego tłumy publiczności. Na salę sądową przepuściła jednak policja tylko te osoby, które posiadały karty wstępu na rozprawę.

Punktualnie o godz. 11 p. sędzia Kłopotowski przystąpił do odczytywania wyroku.

Sąd uznał, że Abel Furman, Lejzor Kugiel, Szmul Guzowski i Berel Lis są winni, iż w nocy z 22 na 23 września 1926 r. podpalili magazyn „K” „Warrantu” wraz ze znajdującymi się tam towarami, i skazał każdego z nich na karę czterech lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat pięciu od chwili odbycia kary.

Równocześnie sąd uznał, że czterej wyżej wymienieni oraz Chona Janowski i Chackiel Goldsztajn są winni tego, iż działając we wspólnym tym samym zamiarze osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowych zwracali się bezpośrednio lub pośrednio do towarzyszów assekuracyjnych z żądaniem wypłacenia im premii assekuracyjnej za znajdujące się rzekomo w magazynie „K” towary, ubezpieczone na sumę około pół miliona zł., z wiedzą o tem, że magazyn „K” został w tym celu podpalony, a zatem z wiedzą, że nie mają prawa do otrzymania sum ubezpieczeniowych. Za przestępstwo to wymierzył sąd Furmanowi, Kugielowi, Guzowskiemu i Lisowi każdemu trzy

Placz i lamenty rodzin skazanych

lata więzienia, a Janowskiemu i Goldsztajnowi każdemu jeden rok więzienia

Na mocy art. 31 K. K. Sąd wymierzył pierwszym czterem za oba przestępstwa łączną karę każdemu czterech lat więzienia z utratą praw na okres 5 lat od chwili odbycia kary; rów-

nocześnie sąd postanowił na mocy amnestji karę tę zmniejszyć do 2 lat i ośmiu miesięcy więzienia. Janowskiemu i Goldsztajnowi zmniejszono karę na mocy amnestji do połowy t. j. do 6 miesięcy więzienia. Wszystkim skazanym zaliczono na poczet kary areszt prewencyjny. Od wszystkich skazanych zasądzono solidarnie koszty sądowe oraz powództwo cywilne.

Todela i Hirsza Abramowiczów, Jankiela Jonosowicza, Jankiela Najdorfa i Izaaka Kantora uniewinniono.

Pełny tekst wyroku sądowego podaje dzisiejszy „Dziennik Białostocki”.

Sąd postanowił wszystkich skazanych uwolnić za kaucją, poprzednio złożoną. Zarówno prokurator, jak i obrońcy skazanych zapowiedzieli apelację.

Podczas odczytywania wyroku, gdy padły pierwsze słowa o uznaniu czterech oskarżonych za winnych podpalenia—wśród publiczności rozległy się jęki, zawodzenia, spałmatyczny płacz. P. sędzia Kłopotowski przerwał odczytywanie wyroku, i sąd polecił wyprowadzić z sali szlochającą rodzinę osk. Guzowskiego. Po przywróceniu porządku przewodniczący sądu uprzedził, że w razie powtórzenia się niepokojów sala zostanie opróżniona. Zapanowała cisza. Zaledwie jednak przewodniczący zakończył odczytywanie wyroku, znów rozpoczęły się płacze i lamenty rodzin skazanych i okrzyki radości krewnych uniewinnionych

Córki Todela Abramowicza całowały się na sali, a siostra uniewinnionego Jonosowicza, Rajca podbiegła do obrońcy jej brata, adw. Zdrojewskiego, i pocałowała go w okolicę sumiastego wąsa.

W tym czasie, gdy sąd przyszedł do odczytywania wyroku, w sali, a siostra uniewinnionego Jonosowicza, Rajca podbiegła do obrońcy jej brata, adw. Zdrojewskiego, i pocałowała go w okolicę sumiastego wąsa.

MODERN CENY 80gr.
Pocz. o g. 430 OD

Nasza genialna rodaczka
Pola Negri
w pierwszym filmie dźwięk.
P. T.
„NA ROZKAZ KOBIECY”
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW
wielka przebojowa rewja w 10 obrazach
**POKOCHAĆ CHCE SIĘ
W TAKĄ NOCI!**

„Wyprowadzili w pole”

Po libacji — pobili i obrabowali

Wypiwszy wspólnie w jednej z restauracji w Łunnie parę butelek wódki, Arkadiusz Rachunek i Aleksander Stankiewicz wyprowadzili Józefa Ur-

banowicza na pola majątku Wola i tam dokonali na nim rabunku, zabierając mu portfel z 64 zł., książeczkę wkładową Kasy Komunalnej na 1.000 zł., 3 weksle na sumę 160 zł. i zegarek nikłowy z futerałem wartości 40 zł., razem na sumę 1.260 zł.

Podczas rabunku Rachunek Arkadiusz uderzył Urbanowicza kijem w głowę, zadając mu uszkodzenie ciała.

Wkrótce po napadzie sprawcy zostali ujęci i do winy rabunku przyznali się, lecz pieniędzy, weksli i książeczki wkładowej nie zwrócili, tłumacząc się tem, że porzucili je koło mieszkania obrabowanego. Poza tem aresztowana została Raczko Marja, przyjaciółka Rachunek, u której spalano zrabowany zegarek.

CENY ZBOŻA

Na tutejszym rynku zbożowym notowano wczoraj następujące ceny: pszenica—25—27 zł., żyto, jęczmień i owies 15—16 zł.; wszystko za 100 kg. w hurcie loco Białystok.

Zbrojny napad cyganów na obóz cygański

W pobliżu Łomży napadło na obóz cygański Iwana Kwieka 10 uzbrojonych w rewolwery cyganów, którzy sterowryli obóz i zrabowali 29 dukatów austriackich, 10 dukatów 145 zł.

Pluskwa i mucha

zapobiegły ciężkiej chorobie wielu osób

Rzeźnik z Radziłowa w pow. szczytyńskim sprzedawał w ubiegłym tygodniu na targu w Goniądzu przywiezione na wozie mięso i wędliny. Ktoś z przybyłych na targ nabył od niego kawałek kiełbasy. Kiedy ją rozkroił — znalazł martwą pluskwę i muchę.

Powiadomił o tem posterunek policyjny. Felczer weterynaryj udał się wraz z policjantem do wozu, aby zbadać wędliny. Okazało się, że cały transport mięsa i wędlin jest zakażony trychinami. Uległ on konfiskacie.

W ten sposób pluskwa i mucha uratowały wiele osób od

straszliwej często w swych następstwach trychinozy.

SPRAWCY KRADZIEŻY pod kluczem

Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży artykułów spożywczych ze sklepu „Zjednoczenia” dokonali Feliks i Antoni Normatowiczowie, których aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Traviata
Rigoletto
Bohemja

ŚPIEWA

KIEPURA

W filmie „PIEŚŃ NOCY”

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.
Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobięce, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen. Gabinet dentyjny. Lampa kwarcowa. Diatermja. Elektryzacja.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Ostafnie 8 dni

Największy dotychczas stworzony arcyfilm dźwiękowy

PIEŚŃ NOCY

z genialnym

JANEM

KIEPURA

DZIś 6³⁰, 8²⁰, 10¹⁰

W APOLLO

Dalszej załtki cen nie będzie

CENY OD 75 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kotciński 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63